

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

NR 23 (449)

ROK X

9 CZERWCA 1976 R.

CENA 2 ZŁOTE

WYPADKI CHODZĄ PO LUDZIACH

Raptowne nadejście spóźnionej w tym roku wiosny spowodowało, że na przełomie marca i kwietnia wystąpiły z brzegów rzeki Szkló, częściowo Wisznia, a powyżej wsi Słonne — również San. Pod wodą znalazło się wiele hektarów gruntów ornych, głównie w gminach Laszki, Stubno, Trynca i Sieniawa, a także kilka kilometrów dróg koło Kalnikowa, Słonnego, Charytan. W Słonnem woda wyrządziła znaczne szkody w ośrodku wypoczynkowym Związku Nauczycielstwa Polskiego (straty szacuje się na 300 000 zł).

(na podstawie informacji w „ZP” z dnia 14 kwietnia br.)

Wskutek wystąpienia z brzegów rzek: Sanu, Słupicy, Lubaczówki i Wiszni wraz z dopływami — nastąpiła na terenie województwa przemyskiego powódź, w wyniku której uległy uszkodzeniu zasiewy zbóż na obszarze 120 ha, stanowiących własność 1900 gospodarstw rolnych w 67 miejscowościach. Natychmiast po ustąpieniu wody z pól i obeschnięciu gleby, PZU przystąpił do szacowania szkód i wypłaty odszkodowań. Wyniosły one w sumie 990 tys. złotych.

Z początkiem maja wskutek gradobicia ucierpiały zboża i rzepak na obszarze 20 ha, będących własnością 120 rolników zamieszkałych w 4 miejscowościach. Poszkodowanym wypłacono 101 tys. złotych.

(z komunikatu Oddziału Wojewódzkiego PZU)

W czwartek 27 maja w okolicach Radymna spadł grad wielkości pięciocentów. Likwidatorzy szkód PZU znów będą mieli zajęcie, zresztą maj i czerwiec obfitują w tego rodzaju opady. Wskutek powodzi i gradobicia zniszczeniu ulegają uprawy, huraganowe wiatry — które nawiedzają nas coraz częściej — powodują straty również w uprawach, ale przede wszystkim zagrażają budynkom. W ubiegłym roku w skali województwa z tytułu odszkodowań powodziowych i pożarowych wypłacono rolnikom 9 291 tysięcy złotych. W ogóle wypłaty ubezpieczeń rolnych wyniosły 133 proc. w stosunku do wysokości składek.

A więc oplaca się ubezpieczyć? Zdecydowanie tak. Jak powiadają — wypadki chodzą po ludziach, nie po lesie...

**DZIELĄ SIĘ NA OBO-
WIĄZKOWE I DOBROWOL-
NE.** W grupie pierwszej wyróżnia się jedynie ubezpieczenia rolne i komunikacyjne. W grupie drugiej — zatrudnienie, bo ponad 30 różnych rodzajów ubezpieczeń. Do najpowszechniejszych należą grupowe ubezpieczenia pracowników od następstw nieszczęśliwych wypadków oraz (tzw. ubezpieczenia „na życie”, dające zabezpieczenie materialne rodzinie pracownika w przypadku jego śmierci. Znane są dość szeroko ubezpieczenia mieszkań i ubezpieczenia rentowe. Te ostatnie przypadki do gustu zwłaszcza rolnikom i osobom samotnym, które odkładając teraz stosowną kwotę chcą sobie zapewnić zabezpieczenie na starość (renta ta jest niezależna od tej z ZUS-u).

Przyjmuje się również tzw. ubezpieczenie posagowe. 23 maja br. odbyło się losowanie polisy posagowej, ufundowanej przez Oddział Wojewódz-

ki PZU w Przemyśle — dla dziecka urodzonego w kwietniu (uwaga — miesiąc ten tradycyjnie obchodzony jest, jako miesiąc ubezpieczeń) bieżącego roku. Los uśmiechnął się do Leszka Ciocha syna Antoniego i Zofii, urodzonego 16 kwietnia br., a zamieszkałego w Ryszkowej Woli 22. Małec otrzymał bezpłatną polisę na sumę ubezpieczenia 30 000 złotych, która zostanie mu wypłacona w roku 1996, kiedy to będzie już osobą pełnoletnią.

Szczęście uśmiechnąć się może tylko raz w roku, a tak w ogóle? Rodzice odkładając systematycznie odpowiednią kwotę, gromadzą kapitał uruchamiany w momencie startu życiowego dziecka. Gdy dojdzie ono do pełnoletności, będzie miało zagwarantowane w PZU co miesięczne stypendium na finansowanie studiów bądź realizację innych celów.

Jako, że sezon turystyczny już się rozpoczął, a niebawem zaczyna się również masowe wyjazdy urlopowe, może chyba liczyć na powodzenie nowo wprowadzona forma ubezpieczenia bagażu podróżnego od kradzieży, zaś posiadaczy sprzętu pływającego zainteresuje zapewne możliwość ubezpieczenia go od zatopienia i następstw nieszczęśliwych wypadków.

**PZU TO TAKŻE PRE-
WENCJA.** W roku ubiegłym fundusze na tę działalność wynosiły 7 628 tys. złotych, w roku bieżącym wzrosły do 8 384 tysięcy. Na co wydaje się te pieniądze? Między innymi na przebudowę niebezpiecznych odcinków dróg lokalnych. W ub. roku zlikwidowano niebezpieczny zakręt na drodze z Kidałowic do Rokietnicy. Z tej kiesy łoży się również na budowę chodników. I tak w 1975 roku położono je we wsi Piastowa, zaś w br. robi się je w

Krzywicy, Fredopolu i Jaworniku Polskim.

Bezpieczeństwo na drogach zależy nie tylko od ich stanu, bezpieczeństwo zależy również od sprawności pojazdów mechanicznych. Nic zatem dziwnego, że PZU troszczy się o należyte wyposażenie stacji diagnostycznej (w latach poprzednich partycypował w kosztach jej budowy) i wyasygnuje na ten cel w tym roku 2 mln złotych.

Fundusz prewencyjny przeznaczony jest również na zaopatrzenie wsi w wodę dla celów gospodarskich, 2 mln złotych wyda PZU na założenie wodociągów w kilku wsiach rejonu przeworskiego (Trynca, Mirocin, Gać, Krzeczowice, Lipnik, Głogowice, Łapajówka). W roku ub. PZU współuczestniczył w kosztach budowy sieci wodociągowej w Oleszycach, zaś w roku 1974 w Małkowicach.

Z puli na prewencję finansuje się przebudowę wsi pod kątem bezpieczeństwa pożarowego, udziela się także bezwrotnych zasiłków na zmianę pokryć dachowych. Strzechy wprowadzają coraz mniej, ale gminy — Dynów i Bircza wymagają jeszcze sporych nakładów.

Działanie prewencyjne, to również modernizacja budynków inwentarskich, w wyniku której stwarza się lepsze warunki do chowu zwierząt, poprawia się stan ich zdrowotności. O dziwo, nie ma jak rozdzielić pół miliona złotych! Jak się zbierze parę podań w roku, to wszystko. Podobnie rzecz się ma z zasiłkami na wentylację i powiększanie okien w starych oborach. Czyżby gmina służba rolna zapomniała o istnieniu tego rodzaju funduszy? Bo szary obywatel może po prostu nie wiedzieć...

A.B.



„Tu 21 VIII 1937 roku, biorąc udział w strajku chłopskim zginęli za sprawę ludu: Franciszek Bichajło z Muniny, Jan Duda z Kidałowic, Szymon Dupel z Morawska, Jan Gilarowski z Lowiec, Antoni Lis z Kidałowic, Franciszek Sęk z Tuczemp, Franciszek Solak z Muniny... — głosi napis na pamiątkowym pomniku w Muninie.

Fot. TZ

CZTEROLISTNA KONICZYŃKA

GAC — wieś znana z postępowych tradycji. W okresie międzywojennym powstał tu, istniejący do dziś, Uniwersytet Ludowy, zbudowany w stylu zakopiańskim wg projektu Witkiewicza. Pierwszym kierownikiem uniwersytetu był inż. Ignacy Solarz, wybitny działacz ludowy, zamordowany przez gestapo w Jarostawiu. We wsi postawiono pomnik dla uczczenia pamięci 4 działaczy „Wici” rozstrzelanych przez hitlerowców 14 VII 1943.

SOLARZ IGNACY (1891 — 1940) pedagog, działacz ludowy i oświatowy, publicysta; 1924 zorganizował uniwersytet ludowy w Szycah k. Krakowa, 1932 — w Gaci Przeworskiej; przywódca ruchu „młodowiejskiego” i spółdzielczego, ideolog agraryzmu; zamordowany przez hitlerowców.

Taką wzmiankę o podprzeworskiej wsi znalazłam w „Przewodniku...” Kłosa. Tyle wyczytałam o I. Solarzu w „Leksykonie PWN”.

WŁADYSŁAW FOŁTA, miejscowy działacz ludowy, kronikarz tutejszych dziejów, miał dla mnie w domu mało czasu. Rozmawialiśmy pro domo, omijając kałuże, brnąc w tłustym lesosywie na błocie polnej drogi. Spieszył się na spotkanie z młodzieżą Zespołu Szkół Rolniczych w Zarzeczcu.

— ... Syn w pracy, żona przy obrządku, a w deszczowy dzień, choć buraki zarastają, przecież w pole nie pójdę, zresztą 2,5-hektarowe gospodarstwo tak bardzo nie absorbuje... Mam zasobną bibliotekę. Od czasu do czasu sięgam do dokumentów, zapisków z dawnych lat, by je opracować w jakiś temat... „Wspomnienia z walk młodzieży chłopskiej” wydały „Iskry” 20 lat temu; w sześćdziesiątym dziewiątym ukazała się monografia pt.: „Wieś Gać — 100-lecie kasy spółdzielczej”, a w roku ubiegłym ISW wydała trzecią swoją książkę „Ruch ludowy w Przeworskiem”, jest to zarys obejmujący okres od roku 1880 do 1944... Do Gaci w tym czasie przyjeżdżał Stojalowski, tu utworzono Związek Teatrów i Chórów Włociańskich, istniała drużyna bartoszcza, organizacja paramilitarna, o charakterze niepodległościowym, z której 22 osoby przeszły się do legionów w 1914; w 1916 zawią-

zało się koło młodzieży wiejskiej...

W siedem lat później jego członkiem został syn małego chłopca Władysław Fołta, rocznik 1908. Przeszedł w tej organizacji wszystkie szczeble aż do prezesa Zarządu Wojewódzkiego „Wici” w Rzeszowie. Karierę działacza politycznego rozpoczął w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast”, później był działaczem Stronnictwa Chłopskiego, a po zjednoczeniu — Stronnictwa Ludowego. Na przestrzeni lat 1933 — 1939 uczestniczył w organizowaniu chłopskich manifestacji i strajków na Rzeszowszczyźnie.

— Co panu utkwiło najbardziej w pamięci z tych lat?

Bez chwili zastanowienia odpowiada: — Strajki, marsz na Przeworsk, okupacja... — Popada w zadumę. — Przez dwa lata ukrywałem się, poszukiwało mnie gestapo, żona z dziećmi ciągle gdzie indziej... — Wskazuje na pomnik poległych współbraci... — Oto mogiła tych czterech, ekshumacji nie robiono... — Czytam nazwiska: Władysław Fołta, Bronisław Fołta, Jan Adamczak, Stanisław Świątek...

Marsz na Przeworsk poprzedził ciężki przednówek roku 1933. Wiele rodzin chłopskich cierpiało głód, ostatni grosz wydawało na podatki. W czerwcu na jarmarkach w Przeworsku i Łańcucie zaczęto rozpowszechniać wieści o

(Ciąg dalszy na str. 2)

Cztero- listna koni- czynka

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zajściach chłopów z policją w pow. ropczyckim. Niezadowolone wzmagało się. Na 23 czerwca nocą w Nowosielcach zwołano posiedzenie ZP SL, przybyło nań około 300 osób. Po północy oznajmiono: „jutro marsz na Przeworsk, zbiórka w Studzianie na łączce przy gościńcu, przed 9 rano. Idziemy z manifestacją licząc organizację i porządek. Wykazac solidarność z ruchem chłopskim innych okolic, przedłożyć żądania”.

Zebrało się blisko 10 tys. manifestantów. Szli czwórkami, śpiewając chłopski hymn. Tuż przed mostem na Mleczce zatrzymali się, bo po drugiej stronie rzeki zauważyli karabiny maszynowe policji. Posła delegacja do starosty. Żądano, m. in. podniesienia cen za produkty rolne, podwyższenia płac służby folwarcznej, parcelacji obszarów dworskich, zaprzestania egzekucji podatkowych na wsi. Mimo zapewnienia, że „nikt nie będzie karany, ani prześladowany” — rozpoczął się terror policyjny, którego pierwszą ofiarą padła Łopuszka Wielka.

Przejeżdżaliśmy przez Krzeczowice. — Tu w 1936 roku zastrajkowali robotnicy folwarczni, którzy zarabiali marne grosze. Ingerowała policja, były ofiary w ludziach, wieś spacyfikowano... objaśnił Wł. Fołta.

Ludowcy nie ustawiali w walce. Na okres od 16 do 25 sierpnia 1937 roku wyznaczono powszechny strajk chłopski. Już 18 nastąpiły pierwsze aresztowania, zaś w dniach 22 i 23 sierpnia przeworskie wsie zostały spacyfikowane.

Na spotkaniu w Zarzeczcu Wł. Fołta przypomniał młodzieży słynną Deklarację Praw Młodego Pokolenia, którą z ramienia „Wici” podpisywał w 1936 roku. Jestem jednym z trzech żyjących jeszcze sygnalistów, których w sumie było 13. „Trzynastka”? Pechowa czy szczęśliwa? Dziś po 40 latach z przekonaniem stwierdzam, że szczęśliwa, bowiem prawa zawarte w deklaracji spełniły się właśnie w obecnej dobie. Możecie się uczyć i pracować. Świat stoi przed wami otworem...

Towarzyszący działaczowi z Gaci, prezes KG ZSL w Zarzeczcu Stefan Płocica powiedział m. in.: — Spotykałem kolegę Fołtę na masówkach większych (liczących 300-400 osób) od dzisiejszego spotkania. W 1935 po statucie Młodzieży Polskiej szedłem na piechotę z Łapajówki przez Urzeczowice, brnąc w kopiatym śniegu. Organizowaliśmy się, bo zmuszała nas do tego sytuacja... Szliśmy na Święto Ludowe z pieśnią „O cześć wam, panowie, magnaci...” Do Nowosielc naszło blisko 200 tysięcy ludzi, kto tam zliczył. Przemawiał nie żyjący już działacz Bruno Kruska, bez megafonów, ale głos doniosły, słyszano go wszędzie... Dziś Święto Ludowe ma inną wymowę. Szczytnymi się osiągnięciami, wyznaczamy nowe zadania dla rolnictwa i wsi. Czasy zmieniły się zupełnie...

* * *

Zarówno Zarzeczce, jak i Gaci, gdzie w miniony piątek (4 bm.) odbył się uroczystości Święta Ludowego z udziałem władz wojewódzkich (o czym donosiły już „Nowiny”) — należa do gniazda przodzących w produkcji rolnej, a zwłaszcza w hodowli białej rekordy województwa. Tradycje ruchu ludowego z ponad 80-letnią metryką są tu pieczołowicie kultywowane. Czterolistna koniyczynka — znajdująca się w herbie ludowców — choć różne przechodziła koleje losu, okazała się w efekcie szczęśliwa.

A. BOGUSŁAWSKA



DZIĘKUJEMY!

Z Budapesztu, uroczą karteczkę z pozdrowieniami otrzymaliśmy od stałych czytelników pp. Ireny Lis i Krystyny Fiolek. Z Warszawy napisał do nas wernywy czytelnik p. Henryk Grymuza; ze Szczawna - Zdroju nadeszły pozdrowienia od p. Stanisława Kieca, przebywającego tam wraz z córką Marysią, która bardzo się skłoniła za „Przemyskim Niedźwiedziem”; zaś ze zgrupowania w Rakszawie napisali do nas organizatorzy akcji letniej '76, delegowani tam przez Komendę Chorągwi ZHP w Przemyślu.

Tygodnie poprzedzające koniec nauki w szkołach podstawowych obfitowały w wycieczki. Liczne pozdrowienia z tego typu eskapad odnotowaliśmy w poprzednich numerach. Dziś dziękujemy za uroczę karteczki nadesłane przez uczniów z przemyskiej „trójki”, którzy zwiedzili stolicę, dzięki uprzejmości zarządu spółdzielni „Start”, który udostępnił im autokar. Piątklaści ze Szkoły Cwiczeń był w Wieliczce autokarem Zakładów Płytk Piłśniowych, za który serdecznie dyrekcji ZPP dziękują.

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

W Przemyślu powstała Wojewódzka Rada Koordynacji Kół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jej zadaniem jest integrowanie środowisk ekonomistów, inicjowanie edukacji ekonomicznej oraz współdziałanie z władzami politycznymi i administracyjnymi w zakresie problematyki ekonomicznej. Akces do rady zgłosiło 13 kół PTE.

Rada ma przejściowy charakter i będzie istniała do czasu utworzenia samodzielnego Oddziału Wojewódzkiego PTE w Przemyślu. Jej przewodniczącym została mgr Barbara Domaradzka. W skład prezydium weszli: mgr mgr Roman Miś, Bolesław Głowacki, Jerzy Kostyuk, Bogusław Seneczko.

ski

ZA POŚREDNICTWEM „ZYCIA”...

...składam panu Janowi Haliżakowi — pracownikowi Oddziału PKS w Przemyślu — gorące podziękowanie za zwrot portfela zgubionego 22 maja br. w autobusie, na trasie Brzozów — Przemyśl.

Henryka Rokoszyńska
Munina 304

OBRAZY M. STROŃSKIEGO W MUZEUM



Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego Oddział w Przemyślu przekazało muzeum 11 obrazów artysty malarza Mariana Strońskiego. Były one malowane w latach 1954 — 1955 i ozdabiały przemyską gastronomię w okresie jej „złotego wieku”, kiedy się rozbudowywała i modernizowała. Cenne dzieła (głównie pejzaże) ulegały wskutek wilgoci, działania dymu i nikotyny stopniowemu niszczeniu, a WPPG nie miało możliwości ich konserwacji.

Dzięki decyzji kierownictwa przedsiębiorstwa obrazy znajdujące w muzeum należą do opieki i będą udostępniane publiczności.

ski

Fot. TZ

WAKACYJNE ATRAKCJE, CZYLI „LOTEM” NAD RZESZOWEM

ORBIS i LOT szykują w okresie letnim nie lada atrakcję dla młodych i starszych amatorów podniebnych podróży. Otóż przemyski Orbis będzie organizował zbiorowe dojazdy autokarem do Rzeszowa (wraz z wyżywieniem), a LOT półgodzinne loty nad miastem i okolicami. Chętnych nie zabraknie — nie zawsze bowiem nadarza się okazja odbycia krótkiej i niezbyt kosztownej wycieczki samolotem.

DLACZEGO TAK WCZEŚNIE?

Jak się dowiadujemy, z wybieciem godziny osiemnastej zamyka się park w Krasicy. Nasi czytelnicy, którzy korzystając z ładnej pogody, chcieliby po pracy pobyc trochę na świeżym powietrzu, spacerując po parkowych alejkach, bądź obserwując labędzie, są szczerze zmartwieni tą decyzją. — Dlaczego akurat wiosną, kiedy dzień staje się coraz dłuższy i zmrok zapada po godzinie dwudziestej, wprowadza się takie restrykcje? — pytają rozgorzgnięci. O odpowiedź w sprawie „przykrótkiej majówki” prosimy gospodarza tego zakątka.

ski

Fot. TZ

GALERIA SZTUKI

W Przemyślu, przy ul. Fredry 5, otworzyła swoje podwoje Galeria Sztuki. Jej gospodarzem jest PP „Desa”. W małych, lecz stylowych pomieszczeniach eksponowany będzie dorobek artystyczny środowisk plastycznych, twórców ludowych i nieprofesjonalnych oraz zabytki sztuki ludowej. Impreza inauguracyjną był wernisaż malarstwa Wiesława Tadeusza Wodnickiego, którego prace można oglądać i kupować do końca bm.

TABLICA ŚWIETLNA — PRACĄ DYPLOMOWĄ UCZNIÓW



Bogusław Klepacki, Marek Muniak i Ryszard Sum — uczniowie klasy IVe Technikum Mechanicznego w Przemyślu — są twórcami tablicy świetlnej wyników rozgrywek w piłce koszykowej lub ręcznej. Ich urządzenie może mieć zastosowanie w salach gimnastycznych — jest niedrogi i niewielki.

Praca zgłoszona została do ogólnowojewódzkiego konkursu Młodych Mistrzów Techniki i zdobyła I miejsce, przynosząc wykonawcom nagrody ufundowane przez kuratorium. Chłopcy wykonali tablicę pod nadzorem mgr Adama Malca. Wychowawcą klasy, do której uczęszczają zdolni technicy jest Elżbieta Antoniewska.

Fot. TZ

NAGRODY ZA POMOC W UJĘCIU PRZESTĘPCY

Była trzecia w nocy, z 3 na 4 maja br., gdy szeregowy Andrzej Majerczyk zauważył podejrzaną ruch obok kiosku przy ul. Lwowskiej, a w chwili później nieznanego osobnika w jego wnętrzu. Zorientował się, że jest przypadkowym świadkiem włamania. Nie puszczając rubiasia zawiadomił kolegów i wspólnie ujęli złodzieja. Okazał się nim 25-letni mieszkaniec Przemyśla Zbigniew Czeski. W toku dochodzenia, przeprowadzonego przez milicję, ustalono, że dokonał on również włamania do sklepu spożywczego nr 45 PHS przy ul. Batorego.

Komenda Miasta MO, dyrekcje Przedsiębiorstwa „Ruch” oraz PHS ufundowały kpr. Krzysztofowi Korneckiemu oraz szer. szer. Andrzejowi Majerczykowi, Antoniemu Sobczakowi, Wojciechowi Góralowi, Andrzejowi Jacewskiemu, Józefowi Buczkowskiemu i Stanisławowi Tytatowi cenne upominki.



Podziękowania za pomoc w ujęciu przestępcy składają żołnierzom: zastępca komendanta miasta MO porucznik Marian Baraniec i inspektor MO Adam Winiarski.

Z końcem maja br. w Przemyślu odbyła się wojewódzka konferencja bibliotekarzy szkolnych. Jej organizatorami byli: Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Oddział Zarządu Głównego ZNP, Wojewódzka Biblioteka Publiczna oraz rzeszowski Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych. Konferencję otworzył kurator mgr Adam Masternak, który zapoznał zebranych z programem rozwoju czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz doskonalenia form pracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych w województwie przemyskim w świetle reformy

Konferencja bibliotekarzy szkolnych

systemu edukacji narodowej. Referaty wygłosili: mgr Alicja Stanek — „Rola i zadania bibliotek szkolnych i pedagogicznych w doskonaleniu zawodowym nauczycieli”, Zbigniew Kogutowicz — „Problematyka bibliotek związkowych”, mgr Krystyna Kwaśnica — „Formy współpracy bibliotek resortu oświaty z bibliotekami innych sieci”.

W toku obrad, podkreślono odpowiedzialne zadania bibliotek szkolnych i pedagogicznych w nowoczesnym systemie wycho-

wania i kształcenia socjalistycznego oraz rolę książki w oddziaływaniu ideologicznym, dydaktycznym i wychowawczym. Wysłuchano wiele konkretnych postulatów w zakresie współpracy bibliotek wszystkich resortów. Dyskusja wzbogaciła program konferencji o szereg cennych wniosków, zmieniających do usprawnienia struktury organizacyjnej bibliotek szkolnych i pedagogicznych oraz doskonalenia metod ich pracy.

Uczestników konferencji zapoznano także ze specyfiką działal-

ności wybranych bibliotek (w Dąmku Kultury Kolejarza w Przemyślu, w Zbiorczej Szkole Gminnej w Żurawicy oraz filii biblioteki publicznej w Kaszyczach).

Za długoletnią pracę w zakresie upowszechniania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz z okazji trwającego Roku Bibliotek i Czytelnictwa wyróżniono Janinę Haluk ze Szkoły Podstawowej w Łazach (gmina Radymno) oraz Marię Staniuk ze Szkoły Podstawowej w Chotylubiu (gmina Cieszanów).

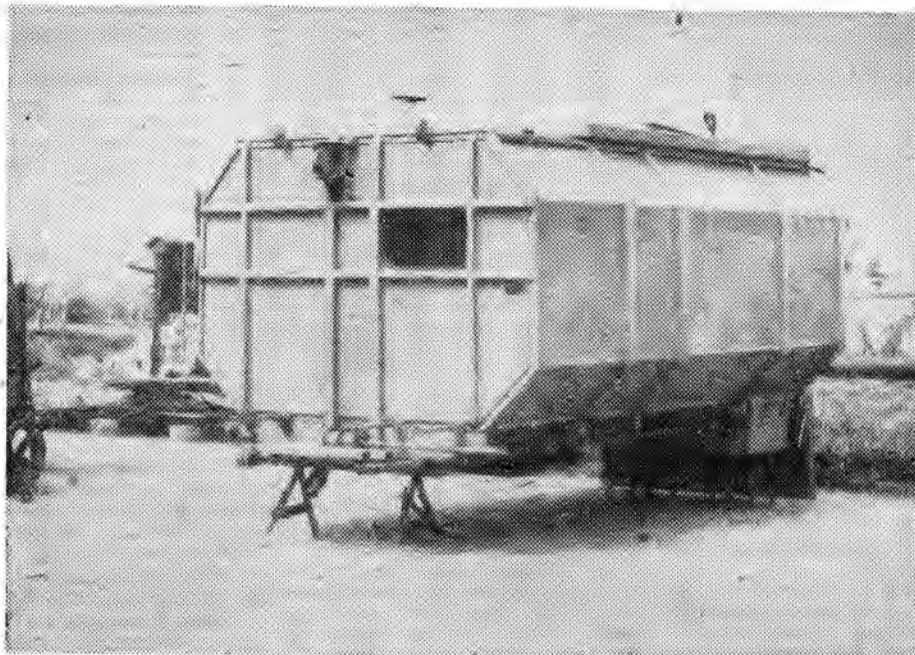
k.

FABRYKA MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO „SPOMASZ” jest dla Kańczugi tym, czym przed laty była na przykład dla Przemysła „Polna” — miejscem tworzenia się klasy robotniczej z całą jej specyfiką, zakładem, z którym wiązała swe losy znaczna część starszego, a także młodsze pokolenie.

W „Spomaszu” pracuje 360 osób. a ponadto zdobywa robotnicze kwalifikacje 100 uczniów. Nie ma w Kańczuzie dziedziny życia, na którą fabryka nie wywierałaby wpływu. Za jej to przecież pośrednictwem otrzymuje miasto (nie licząc rolników) najwięcej pieniędzy, ma więc znaczny udział w podnoszeniu zamożności obywateli, w tym, że w każdym domu jest radio lub telewizor, że pralka nie jest czymś nadzwyczajnym, że setki ludzi, dla których niegdyś Przeworsk lub Rzeszów były krańcowymi punktami podróży, wiedzą dziś kraj, korzysta z czasów, sanatoriów, interesuje się sportem, kształci.

Wprawdzie 106 mln złotych wartości produkcji w 1975 roku nie jest w skali kraju, a nawet województwa, czymś nadzwyczajnym, to jednak z uwagi na to, że zakład jest monopolistą w wyrobie szeregu urządzeń i maszyn dla przemysłu mięsnego, upoważnia do stwierdzenia, że fabryka liczy się w Polsce. Toczarki, oczyszczarki, transportery, wózki typu „cimbrer”, piły do kości, kabiny do koparek (kooperacja ze „Stalową Wolą”) wozu utylizacyjne — oto niektóre z wyrobów tu produkowanych.

„Spomasz” ma swój udział w eksporcie. Np. do Związku Radzieckiego wysła metalowe szafki laboratoryjne i odzieżowe. Wartość produkcji stale wzrasta. Jak informuje dyrektor przedsiębiorstwa Bolesław Strzepak (jeden z najstarszych stażem członków załogi i długoletni szef fabryki) wartość produkcji w 1974 roku wyniosła 83 mln złotych, w 1975 roku — wzrosła do 106 mln zł, w br. osiągnie nie mniej niż 123 mln zł. Te kilkunastoprocentowe, a nawet wyższe wskaźniki wzrostu uzyskano głównie dzięki większej wydajności pracy, lepszej organizacji i mechanizacji, postępowi. Dzieje się to wszystkim w obiektach starych, które kiedyś stanowiły własność Spółdzielni Pracy „Mechanik”. Zrobiono wiele, nie zadawała to jednak załogi i kierownictwa. W przyszłym roku, sposobem bezinwestycyjnym, „Spomasz” uruchomi produkcję natryskiwarek — urządzeń, dzięki którym przyspiesza się proces marynowania półtuszy.



Buda wozu utylizacyjnego produkowana przez kańczucki „Spomasz”.

„SPOMASZ”

Fabryka posiada gotowe projekty i dokumentację na rozbudowę i modernizację. Wprawdzie nie ma jeszcze ustaleń kiedy inwestycja wejdzie do realizacji, nastąpi to jednak wcześniej czy później, istnieje bowiem duże zapotrzebowanie na produkcję, w której się ona specjalizuje.

Zanim jednak plany modernizacji staną się faktem dokonanym, załoga we własnym zakresie przezwycięża trudności, jakie przynosi dzień powszedni. Piękne efekty uzyskują racjonalizatorzy zrzeszeni w zakładowym klubie. Tą dziedzicą życia „Spomaszu” kieruje Józef Pikula. Jak wynika z jego relacji

— korzyści, które przyniósł ruch racjonalizatorski w zakładzie w 1975 roku wyniosły 650 000 złotych, a w br. przekroczy 1 mln złotych. Pozytywny wpływ na rozwój robotniczej myśli technicznej ma dobra działalność komisji, możliwe szybkie wdrażanie wniosków do produkcji, zainteresowanie ruchem ze strony dyrekcji, organizowanie wewnętrznych konkursów. Ciekawymi i wartościowymi pomysłami racjonalizatorskimi wyróżniają się m. in. Andrzej Pótorak, Józef Perene, Marian Wojturski.

em

Trudno chorobą wątroby wykryć się w towarzystwie od spożycia alkoholu, wystarczy jednak powiedzieć: „Jestem samochodem” — i nie musi się pić czyjeś tam zdrowia...

Kilkuletnia działalność prewencyjna milicji i propagandowa środków masowego przekazu upowszechniły w świadomości obywateli przekonanie o społecznej szkodliwości picia alkoholu przez kierowców wszelkich pojazdów mechanicznych. Czasy, kiedy uważano, że jest to ich sprawa, gdyż tylko oni ponoszą skutki swego postępowania, należą do przeszłości. W tej sytuacji pobłażliwość w stosunku do piratów drogowych, patrzeć przez palce na ich postępek, budzi sprzeciw i krytykę, a takie przypadki — niestety — mają miejsce.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Lubaczowa w dniu 28 listopada 1975 roku rozpatrywało sprawę przeciwko Mieczysławowi H., który w stanie nietrzeźwym kierował motocyklem. Wymierzono mu oczywiście karę grzywny, lecz nie zastosowano orzeczenia o zakazie czasowego prowadzenia pojazdów mechanicznych. W podobny sposób potraktowano Mariana G., który kierował w stanie nietrzeźwym już nie motocyklem, lecz samochodem ciężarowym „star”, a tym samym stwarzał znacznie większe zagrożenie dla ruchu drogowego i pieszych.

Sygnaly o tego typu praktykach sto-

NIETRZEŻWY NA DRODZE

sowanych przez władze komunikacyjne Lubaczowa w toku wykonywania wyroków sądowych i kolegium. bądź przy wydawaniu decyzji w trybie administracyjnym, spowodowały kontrolę Prokuratury Wojewódzkiej. Stwierdzono przypadki mylnego obliczenia okresów pozbawienia prawa jazdy, niewydawania decyzji o cofnięciu prawa mimo takiego obowiązku, nie poddawano kierowców okresowym badaniom lekarskim i egzaminom z zakresu kwalifikacji zawodowych, a ponadto fałszowano akta ewidencyjne na ich korzyść.

Kierowca Marian G. dwukrotnie naruszył przepisy kodeksu drogowego, zabraniające prowadzenia pojazdu w stanie zamroczenia alkoholowego. Miało to miejsce w 1974 i 1975 roku. Drugim razem Marian G. „wylądował” wraz z samochodem na słupie telefonicznym, złamał go, a bojąc się konsekwencji — zbiegł z miejsca wypadku. Zatrzymano go dopiero w Przeworsku. Wydział Komunikacji w Lubaczowie odebrał mu prawo jazdy na okres 2 miesięcy, a tymczasem odpowiednie przepisy prawne mówią, że jeśli kierowca znajdował się po raz drugi w stanie nietrzeźwym lub wskazującym na spożycie alkoholu — prawo jazdy winno być mu cofnięte na przeciąg od 6 miesięcy do 3 lat. Ażeby w stosunku do obwinionego nie zastosować tego rozporządzenia, u-

rzędnik usunął z akt i zniszczył decyzję o poprzedniej karze. W ten sposób stworzył pozory, jakoby kierowca karany był po raz pierwszy. Podobną metodą „ochrony” tenże sam pracownik zastosował w stosunku do kierowcy Franciszka G.

Milicja Obywatelska w Lubaczowie, analizując stan bezpieczeństwa na drogach za dłuższy okres, stwierdziła, że pewne nazwiska zbyt często powtarzają się w książkach upomnień, mandatach, protokołach powypadkowych, w rozprawach sądowych oraz przed kolegium i wystąpiła z wnioskiem do Urzędu Miejskiego o poddanie niektórych kierowców badaniom lekarskim celem stwierdzenia ich stanu zdrowia i sprawności fizycznej oraz egzaminowi ze znajomości przepisów ruchu drogowego.

Odpowiedzialny pracownik UM nie zareagował na postulaty milicji w sposób właściwy i natychmiastowy. Wiele spośród wskazanych kierowców poddało badaniom i egzaminowi dopiero po kilkunastu miesiącach. A o tym, jak słuszny był wniosek świadczy fakt, że spośród 17 osób wezwanych przed komisję pomyślnie zdało egzamin tylko... 4.

(ban)



W TYM MIEJSCU 30 LAT TEMU

Przy drodze z Jarosławia do Rokietnicy, po minięciu przystanku PKS Kidalowice (ok. 300 m), w uroczym miejscu, na skraju lasu leży płyta — obelisk. Napis znajdujący się na niej głosi: „W tym lesie hitlerowscy zbrodniarze w latach 1943—1944 w kilku egzekucjach zamordowali ponad 30 członków Ruchu Oporu — więźniów gestapo z Jarosławia. Cześć Ich Pamięci! Kidalowice 1969 lipiec”.

Dobrze, że ufundowano tę płytę upamiętniającą miejsce mordów na narodzie polskim, a często na naszej bohaterkiej młodzieży, bowiem w tym lasu rozstrzelano braci Prośbów i Baśkę Puzon z organizacji harcerskiej.

Mam zastrzeżenie do wyglądu otoczenia tego pomnika — niedbale złożono tu płotki przeciwśnieżne rzucające się bardziej w oczy niż pomnik, poza tym nie brakuje tu śmieci. Wprawdzie po wojnie zwłoki pomordowanych ekshumowano i uroczystie przeniesiono na cmentarz w Jarosławiu, należałoby jednak zadbać o otoczenie obelisku, od czasu do czasu, złożyć kwiaty, może zapalić znicze. Kończąc, pragnę dodać, że w Jarosławiu istnieje ulica Braci Prośbów (dawna Studencka), ulica Baśki Puzon (dawna Cicha) oraz szkoła im. Baśki Puzon. Szkoda więc, że nie okazuje się większej troski o miejsce mające ścisły związek z wymienionymi nazwiskami.

Jerzy Gajewski — Jarosław
ul. 3 Maja 1/108

W SPRAWIE ULICY PONIATOWSKIEGO

Nawiązując do listu Stanisława Sadowskiego („ZP” z 26 V br.) dotyczącego naprawy ul. Poniatowskiego w Przemyslu, pozwalam sobie wyjaśnić, że Komitet Obwodowy Samorządu Mieszkańców nr 22, już od kilku lat zabiega i stale się troszczy o należyty wygląd i estetyzację obwodu, czego dowodem jest odnawianie przez mieszkańców wczesną wiosną elewacji domów, malowanie okien i drzwi balkonowych oraz ogrodzeń, porządkowanie ogrodów, dbanie o ukwiecenie balkonów, itp.

Jeśli idzie o naprawę jezdnii ulicy Poniatowskiego — to oświadczam, że na spotkaniu z radnymi MRN w dniu 14 stycznia 1976 r., osobiście złożyłem interpelację w sprawie doprowadzenia przez właściwe czynniki do uregulowania i uporządkowania tej zaniedbanej od szeregu lat ulicy, zwracając jej części środkowej.

Franciszek Tadeusz Czech
b. przew. Komitetu Obw. nr 22
w Przemyslu

CO ROBIĆ, GDY BOLI ZĄB?

W Przemyslu istnieje kilka przychodni stomatologicznych i wydaje się, że nie powinno być większych kłopotów, gdy rozboli ząb. Rzeczywiście jest jednak zupełnie inna. Pewnego dnia (była to środa), bezskutecznie obszedłem większość przychodni w tym mieście i nigdzie nie udzielono mi pomocy, bowiem placówki te były nieczynne. Na nie zdążył się też moje wędrowki do lekarzy-dentystów praktykujących prywatnie, gdyż o tej porze (w godzinach południowych) nie przyjmowali.

Zatelefonowałem wreszcie do lek. dent. Janiny Błatkiewicz, która mimo, że nie praktykuje w domu, zrozumiała moją sytuację. Specjalnie udała się do przychodni, gdzie przyjeła mnie i ulżyła mym cierpieniom. Myślę, że taka postawa lekarza godna jest odnotowania na łamach „Życia”.

Niezależnie od tego chciałbym zapytać, jak to się dzieje, że w 60-tysięcznym mieście są tak niesamowite kłopoty, gdy kogoś po prostu rozboli ząb?

J. M.
(nazwisko znane redakcji)

W „ZAMKOWEJ” PRZEPROWADZONO REMONT

W odpowiedzi na krytyczną notatkę dotyczącą wyglądu kawiarni „Zamkowa” od strony ulicy Liebknechta, dyrekcja Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego — Oddział Wojewódzki w Przemyslu informuje, że w celu usunięcia usterek i doprowadzenia zakładu do wymaganego wyglądu estetycznego, natychmiast po ukazaniu się notatki przystąpiliśmy do remontu, który zakończony został 15 maja br. Doprowadzono do należytego wyglądu okna wystawowe, zawieszono nowe firanki. Agenta kawiarni zobowiązano do bieżącego przestrzegania zasad estetyki i porządku...

ZSRR - KRAJ PRZYJACIÓŁ

SPOTKANIE PO LATACH

Kiedy po wielogodzinnej podróży pociąg zbliżał się do końcowej stacji, coraz bardziej rozmyślałem o oczekującym mnie spotkaniu. Jeszcze jakby wczoraj ruszaliśmy do boju, nie wiedząc, gdzie skończy się życie. Mijające lata zatarły jednak szczegóły. Trzydzieści wiosen i zim od tamtych dni i nocy, gdy złączeni wspólnie przelewając krwią wyzwaliśmy ziemię nad Wisłą i Odrą. Byliśmy wtedy młodzi, bardzo młodzi... Jak wyglądamy dziś? Czy zdołam w tłumie ludzi odnaleźć Pawła, tego samego Paszę, który w ostatnich dniach przekleństw wojny, narażając własne życie, wyciągnął mnie z rąk płonącego samochodu?

Stoję w otwartych drzwiach wagonu i wzrokiem próbuję odszukać w wielobarwnej gromadzie znajomą twarz.

— Staszek! Staszek! — nagle rozlega się po peronie. Coś mocno utkwilo w okolicy serca, ścisnęło gardło. Zabrakło słów...

Padamy sobie w objęcia. Długie, mocne uściski. Tyle lat!

— Od razu Cię poznałem — przemówił po chwili milczenia. — Te czarne oczy — węgliki, którymi podbijałeś dziewczyny, są takie same jak dawniej.

Tylko pasemka srebrnych włosów ozdobiły ci głowę...

— Wiesz, rozmyślałem nad tym, czy cię potrafię rozpoznać — powiedziałem.

Z Pawłem Makarowem odnowiłem znajomość zaledwie pół roku temu. Dowiedziałem się, że mój frontowy przyjaciel mieszka w Moskwie. Napisałem list i wkrótce otrzymałem odpowiedź. Pojechałem do niego, żeby wspominać nasze młode frontowe lata i tak zwyczajnie dowiedzieć się co słychać nowego.

Paweł wraz z żoną Tamarą oraz dziećmi — 10-letnią córeczką Świetlaną i 14-letnim synem Igorem — mieszka w nowej dzielnicy Maziłowo-Mniewniki. Najstarszy, 23-letni syn Wiktor zdobył zawód inżyniera. Ożenił się i pracuje na jednej z syberyjskich budów. Jeszcze niedawno — tu, gdzie znajduje się obecnie nowoczesna dzielnica stolicy, była wioska. Makarowowie mieszkają na czwartym piętrze ośmiokondygnacyjnego bloku.

W pierwszym dniu pobytu w naszych rozmowach wciąż powracaliśmy do tamtych dni, kiedy w wieku zaledwie 20 lat przechodziliśmy pierwszy poważny chrzest bojowy.

— Czy pamiętasz tę sani-

tariuszkę Irenę, która opatrywała mi rękę — zapytał Paweł. — Czy wiesz, co ona w tej chwili porabia?

— Spotkałem ją kilka lat temu we Wrocławiu. Wspominała o tobie, rosyjskim żołnierzu, który nawet nie zważając na ból, tak często lubił śpiewać. Zmieniła się Irena nie do poznania. Teraz — to w pełni dojrzała kobieta. Pracuje w jednym ze szpitali miejskich.

Wieczorem do Pawła zawitali sąsiedzi i jego znajomi. Jedni po prostu z ciekawości, drudzy dlatego, że walczyli kiedyś w Polsce, chcieli dowiedzieć się o dniu dzisiejszym naszego kraju: o Warszawie, Krakowie, Poznaniu, o nowej modzie, o życiu ludzi, sukcesach budownictwa socjalistycznego. Odpowiadałem, jak tylko potrafiłem najlepiej na wszystkie pytania. Byłem zaskoczony tak wielkim zainteresowaniem sprawami mojego kraju. Byłem dumny, że dla ludzi radzieckich tak bliskie sercu są polskie sprawy.

Następnego dnia wspólnie z Pawłem zwiadałem ponad siedmiomilionową stolicę Kraju Rad. Wszystkiego oczywiście nie byłem w stanie zobaczyć, bo miejsc i pamiątek godnych obejrzenia mnóstwo i aby to wszystko zobaczyć, należałoby przeznaczyć na to znacznie

„SPOTKANIE PO LATACH” — to ostatnia z publikowanych prac konkursowych. Sądziłyśmy, że wydrukujemy ją łącznie z komunikatem jury o przyznanych nagrodach. Niestety, w momencie przekazywania numeru do składu, rozstrzygnięcie konkursu pt. „ZSRR — KRAJ PRZYJACIÓŁ” jeszcze nie nastąpiło. Przepraszamy więc zainteresowanych i prosimy o kilka dni cierpliwości.

więcej czasu. Niezapomniane wrażenie wywarło na mnie piękno i powaga Placu Czerwonego, Kremla, Wieży Spasskiej i Mauzoleum Lenina, do którego ciągnęły nieskończone kolejki ludzi ze wszystkich zakątków świata. Obejrzałem słynne muzeum malarstwa rosyjskiego i radzieckiego — Galerię Tretiakowską. Paweł służył mi pomocą jako przewodnik, szczególnie kiedy spacerowaliśmy wzdłuż Moskwy — rzeki przepływającej przez stolicę ZSRR, ulicy Gorkiego i po jednej z najnowocześniejszych dzielnic — Prospekte Marksa. Pewnego przedpołudnia udaliśmy się na Łużniki. Paweł to zapalony miłośnik sportu. Kiedyś miał szansę zostać znanym bokserem, ale wojna przeszkodziła mu w kontynuowaniu pięściarskiej kariery.

— Zapraszam Cię na Igrzyska Olimpijskie za 4 lata — powiedział do mnie, gdy byliśmy na koronie głównej areny Stadionu Centralnego.

— A ja Ciebie już w tym roku, Pasza. Nie na żadną olimpiadę. Tylko zobaczyć mój kraj, obejrzyć te miejsca, gdzie walczyłeś. Zobaczysz, jak wiele się od tego czasu zmieniło. Nie poznasz tych stron — odpowiedziałem.

Pięciodniowy pobyt w Mo-

skwie upłynął, jak kilka zaledwie minut. Nie o wszystkim zdążyliśmy powiedzieć sobie do końca. Pozostało jeszcze wiele tematów, do których wracać będziemy w swoich listach i podczas wzajemnych odwiedzin. Najistotniejsze było to, że po trzydziestu latach znów mogliśmy się spotkać...

I znów, jak kilka dni temu, stoję w otwartych drzwiach wagonu. Nie poszukuję już w tłumie mego frontowego przyjaciela. Jest przede mną. Nie wiadomo, co sobie jeszcze chcemy powiedzieć. Zostało zaledwie kilka sekund... Olbrymie koła parowozu ruszają powoli z miejsca. Unosimy w geście pożegnania złączone ręce.

— Do swidanija, Pasza! Do wstreczi w Polsce!

REN — 45



Zbigniew Janusz

SKAZY NA WIETRZE

Marii W.

nie ciężar rzeczy ale nasza słabość
 każe nam kłamać pewność siebie
 kryć drżenie rąk tykanie śliny
 mury już dawno wypuściła zielen
 dla tych co przeszli — tych co nie widzieli
 zrywamy suche lustra z kalendarzy
 bo kiedyś musi się otworzyć scena
 gdzie więcej desek będzie niż na trumnę
 więc nie wstajemy od wieczerzy dawnej
 jakbyśmy zawsze byli przy tym stole
 ledwie nad obrus (myślą własną gości)
 bo cóż w pamięci mostów pozostaje

„Morderstwo w Orient-Expresie” powstało w r. 1934, kiedy Agatha Christie eksperymentowała z formułą powieści detektywistycznej. Konwencja zezwalała na kilka śmierci, ale tylko jedno morderstwo; Christie odwracała schemat gromadząc niezwykle zróżnicowaną grupę współtowarzyszy podróży i ujawniając, że wszyscy są winni tej samej, jednej zbrodni. Dwunastu ludzi nie ponosi kary za morderstwo (nawet jeżeli było ono moralnie usprawiedliwione), aby Towarzystwo Kolejowe nie miało kłopotów.

Zrealizowany na podstawie sensacyjnej powieści Agathy Christie film, jest przykładem kosmopolitycznej, komercyjnej produkcji, typowej dla dzisiejszego kina zachodniego. Obfitość środków finansowych pozwoliła zgromadzić przed kamerą niebywały zestaw gwiazd pierwszej wielkości (w drugoplanowej roli wystąpiła słynna Ingrid Bergman, zdobyła zresztą za nią „Oscara” w 1975 r.). Film otrzymał również staranną oprawę. We Francji znaleziono wagon z lat 30 i starą lokomotywę. Gotowy film zaprezentowany został na uroczystej premierze w Londynie z udziałem rodziny królewskiej. Cały ten blizn nie zdoła jednak ukryć faktu, że „Morderstwo w Orient-Expresie” jest filmem wewnętrznie pustym, zaś jego powodzenie zbiegło się ze szczytem mody na styl „retro”, z „falą nostalgii”, która w tym czasie wezbrała. Efektowny prolog filmu (prezentacja ludzi związanych ze sprawą Armstronga oraz nagłówki gazet rodmuchujących afere) zapowiada bardziej wnikliwe śledztwo; radosne trącanie się kieliszkami w zakończeniu jest tylko zamknięciem przydługiej zabawy.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

MORDERSTWO W ORIENT-EXPRESIE

film



Weszliśmy w okres dynamicznych przemian społeczno-gospodarczych, czas budowania drugiej Polski, kraju naszych marzeń i ambicji. Gigantycznego zadania: zachowania dla potomnych obrazu owych dziejowych zdarzeń, zachodzących w obecnej 5-latec — podjął się Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, patronujący akcji pod kryptonimem „POLSKA NASZYCH DNI”. Jej celem jest stworzenie wszechstronnej, w miarę wyczerpującej dokumentacji krajoznawczej czasów, w których żyjemy, nakreślenie portretu współczesnej Polski, zgromadzenie materiałów, które dla przyszłych pokoleń będą miały nieocenioną wartość historyczną.

* Kampania zakrojona została na cztery lata i co roku realizowany będzie inny temat. W roku bieżącym brzmi on: „PANORAMA PAMIĘCI NARODOWEJ”. Chodzi tutaj o przypomnienie zdarzeń oraz miejsc związanych z dziejami kraju, o pokazanie sylwetek ludzi zasłużonych w walkach o wyzwolenie narodo-społeczne i utrwalanie władzy ludowej, a także sylwetek działaczy naukowo-kulturalnych, którzy wnieśli wkład w rozwój swojego regionu. Pisząc na ten temat dobrze byłoby wskazać na powiązania przeszłości z teraźniejszością.

Weź udział w konkursie

Polska naszych dni

* „KRAJOBRAZY OJCZYSTE” — to hasło wywoławcze roku 1977. W tym temacie należy pokazać przemiany zachodzące w krajobrazie miast, wsi, ośrodków przemysłowych. Można wskazać na przykłady bezmyślnej dewastacji przyrody oraz krajobrazy zagrożone w swym istnieniu. W tym kontekście ukazać pracę człowieka chroniącego naturalne środowisko, świadomie kształtującego krajobraz.

* „KRAJ WIELKIEGO BUDOWANIA” — temat roku 1978. Trzeba wyeksponować inwestycje przemysłowe, rolnicze, komunikacyjne, usługowe i kulturalne, etapy ich budowy i uruchamiania. Jeśli nadarzy się okazja można w kontekście znaczących budów naszych czasów pokazać przedsięwzięcia inwestycyjne realizowane na przełomie XIX i XX wieku.

* „CZŁOWIEK NASZYCH DNI” — temat realizowany w roku 1979, obejmuje zanikające oraz tworzące się współcześnie formy ludzkiej działalności, a więc dla przykładu

tradycyjne, lecz do dziś jeszcze funkcjonujące sposoby wytwórstwa rzemieślniczego, zachowany folklor, zwyczaje, obrzędy, stroje. Należy także pokazać jak kształtują się obecne wzorce osobowe na przykładzie sylwetek ludzi cieszących się szczególnym uznaniem i szacunkiem swego środowiska.

* ♦ *

Zainteresowani problematyką konkursową (konkurs ma charakter otwarty), zgłaszają swój udział do Sztabu Wojewódzkiego powołanego przy ZW PTTK w Przemyslu, przy ul. Grodzkiej 1, tel. 27-25. Uczestnicy mają do wyboru różne formy wypowiedzi: może to być fotografia, szkic, rysunek, film, nagranie magnetofonowe, opis lub reportaż. Pod koniec każdego roku materiały te będą oceniane i nagradzane. Każdy uczestnik konkursu ma prawo nosić odpowiedni znaczek, który co roku wydawany będzie na innym tle.

JÓZEF WINIARSKI



Księga
ludzi
zasłu-
żonych

Urodzony 7 kwietnia 1919 roku w Birczy i tam zamieszkały.

Swoją polityczną działalność rozpoczął w okresie międzywojennym. Należał w tym czasie do Stronnictwa Ludowego. W 1945 roku wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej.

W latach 1944 — 1948 był funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej w swojej rodzinnej miejscowości i pełnił odpowiedzialne funkcje — najpierw zastępcy komendanta d/s polityczno-wychowawczych, a następnie komendanta posterunku. Wniósł wielki wkład w umacnianie władzy ludowej. Szczególne zasługi położył w walkach z UPA.

W roku 1949 powierzono mu obowiązki sekretarza Komitetu Gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Birczy, następnie — nieprzerwanie do roku 1972 — był przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej. Działając na tych stanowiskach w znacznym stopniu przyczynił się do odbudowy i rozwoju Birczy oraz okolicznych wsi. Wielokrotnie był wybierany do powiatowych i wojewódzkich władz partyjnych.

Towarzysz Józef Winiarski cieszy się wielkim szacunkiem i uznaniem swego środowiska.

LUKASZ ZAWITKOWSKI



Urodził się 16 X 1907 roku w Laszkach, tam też mieszka do dziś.

Jest aktywnym działaczem ruchu ludowego. W okresie przedwojennym był członkiem Stronnictwa Ludowego, a od 1949 roku należy do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Po wyzwoleniu wstąpił do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i jako komendant placówki uczestniczył w likwidacji band UPA. Organizował władzę ludową w swojej gminie.

Od 1945 roku jest radnym GRN w Laszkach. Aktywnie działa na rzecz rozwoju środowiska. Jest m. in. organizatorem banku spółdzielczego. Jego społeczne zaangażowanie jest ogólnie znane i cenione.

RYSZARD ZIELENKIEWICZ



Urodzony 30 maja 1925 roku, zamieszkały w Medyce.

W roku 1942, jako 17-letni młodzieniec, został na Wołyń żołnierzem polsko-radzieckiego oddziału partyzanckiego „Kruk”, walczącego pod dowództwem pka Medwedzowa.

Od 1944 roku jest funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji służbowych, m. in. kierował posterunkiem MO w Dubiecku, a od 1955 roku do chwili obecnej jest komendantem Posterunku MO w Medyce. Brał czynny udział w walkach z bandami UPA oraz aktywnie uczestniczył w organizowaniu i utrwalaniu władzy ludowej.

Swoje obowiązki wykonuje sumiennie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Jest wzorowym milicjantem, aktywną partyjnym (od 1945 r. w PPR) i społecznym.

Z księgarskich półek

Problemy kapitana Solaka

„Wejście do Ujścia. Latwo powiedzieć. Nawet w dzień, przy normalnym stanie morza, choćby tylko ze względu na niewielką szerokość kanału portowego, okręty wchodziły tam z trudnością. A tu noc, sztorm...”

Jak sobie poradzi w tej niełatwej sytuacji kapitan Marynarki Wojennej Stanisław Solak, zwłaszcza, że „znowu nagle łapnięcie, nowa porcja wody i M o r u s tonie w ciemnościach... Uderzenie fali przy zwrocie. Palący ból prawego barku. Ciemno w oczach. Sucho w gardle. Znowu woda w kablinie. Krzyk — Człowiek za burta! Maszyny stop!”

O tym jednak, co stanie się za chwilę z małym okrętem rakietowym, jego załogą i rannym dowódcą — dowiedzą się czytelnicy z kart nowej książki Z b i g n i e w a D o m i n o, nagrodzonej w 1974 roku, w konkursie literackim wydawnictwa MON.

Po bardzo subiektywnym i lirycznym cyklu opowiadań („Cedrowe orzechy”), po niedawno wydanej opowieści („Wicher szalejący”), która przybliżyła nam czasy konspiracji i dzieje oddziału GL w Rzeszowskim — napisał Z b i g n i e w D o m i n o książkę o tematyce na wskroś marynistycznej. Ale rozczaruje się ogromnie każdy, kto będzie szukał w tej powieści pikantnych obrazków z portowych spelunek i barwnych „zejmańskich” przygód. Nie oznacza to wcale, że autor stworzył nowy typ nadzwyczaj pozytywnego marynarza, który

na widok kieliszka wódki dostaje migreny, a za ładną kobietą nawet się nie obejrzy.

Sa, oczywiście, kobiety w tej książce, jest przy różnych okazjach alkohol na stole, zdarzają się potańcówki, randki i pojawia się trwała miłość (Anna i Solak), ale — i to chyba zauważy nawet najmniej spostrzegawczy czytelnik — jest tu ukazana przede wszystkim zwykła codzienna praca na morzu wielu młodych ludzi pływających pod polską banderą.

A kim jest bohater powieści, kapitan Solak? Jak trafił z rzeszowskiej wsi na stanowisko dowódcy okrętu rakietowego i jakie może mieć problemy oficer Marynarki Wojennej w czasach pokoju, kiedy strzela się ostro, owszem, ale tylko do „barana” na poligonie... Wydawałoby się, że na spokojnym morzu życie upływa monotonnie, lecz są to jedynie pozory. Wystarczy jeden zaskakujący sztorm, awaria okrętu i kapitan Solak będzie musiał odpowiedzieć na kilka drażliwych pytań nie tylko prokuratorowi, ale przede wszystkim samemu sobie: czy zrobiłem wszystko, co powinien był uczynić dowódca odpowiedzialny za życie innych?

Oczekując na zakończenie śledztwa, kapitan Solak ma sporo czasu, aby przemyśleć dokładnie tę kwestię, a także zastanowić się nad swoim dotychczasowym życiem tak bardzo typowym dla pokolenia wychowanego w Polsce

Ludowej. Życiorys Solaka nie obfituje w zbyt wielkie wydarzenia: szkoła, działalność w organizacji młodzieżowej i partyjnej, wybór zawodu, praca, małżeństwo z Anną. Kreśląc drogę życiową bohatera powieści, ukazując jego konflikty i codzienne kłopoty — „odbrązowił” Z b i g n i e w D o m i n o stereotypowy model „wilka morskiego”. Dotyczy to również innych postaci, np. sympatyczny bosman Lonia, podporucznik Słomka, komandorzy Mariański i Polecki — są ludźmi o różnych cechach charakteru, różnych temperamentach, ale łączą ich wszystkich wspólna pasja: morze.

Mimo oczywistego faktu, iż akcja tej bardzo sprawnej pod względem warsztatowym powieści, mocno osadzonej w realiach specyficznego dla „szczerów lądowych” środowiska marynarzy, toczy się przeważnie na Bałtyku, śmiałem twierdzić, że nie morze przykuwa całkowicie uwagę czytelnika, ale właśnie ludzie, ich postawy, losy, charakter. Bo Sztorm jest książką nie tylko o morskich przygodach, ale także o poczuciu odpowiedzialności za życie drugich, za wychowanie młodszych, a problemy kapitana Solaka dotyczą każdego z nas, choć nie każdy musi być marynarzem.

DAM JANUSZ BIEN

*) Z b i g n i e w D o m i n o: SZTORM. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975.

JUBILEUSZOWY NUMER „PROFILÓW”

„Profile” mają dziesięć lat. Właśnie w czerwcu przypada rocznica ukazania się „Kwartalnika Rzeszowskiego”, z którego wywodzi się ten regionalny miesięcznik. W zawartości czerwcowego numeru „Profilów” jubileusz znalazł wielokrotnie odlistów gratulacyjnych poczynając, poprzez artykuł wstępny, wypowiedzi czytelników, a kończąc na zbiorowej karykaturze

zespołu redakcyjnego narysowanej przez Jerzego Sienkiewicza.

W konkursie — plebiscycie prowadzonym pod hasłem „Młodzieżowe inicjatywy społeczno-kulturalne”, przedstawiono dokonania młodzieży z Sandomierza, Leżajska, Brzozowa i Przemysła.

Ryszard Zatorski pisze o perspektywach rozwojowych i powiązaniach z życiem miasta Zakładów Che-

micznych „Sarżyna” w Nowej Sarżynie. Felieton ekonomiczny Jerzego Popowa poświęcony jest problemowi rezerw w przemyśle. Leszek Włoczek w reportażu „Niezbadana tajemnica Zarnowskiej Góry”, ukazuje, jak w świadomości okolicznych mieszkańców zapisały się wydarzenia związane z budowlami wzniesionymi przez wojska hitlerowskie w pobliżu Strzyżowa. Monika Mackiewicz

prezentuje „Rzeszowskie trojaczki”. Numer zawiera wywiad z m. r. Władysławem Biernatem — prokuratorem wojewódzkim w Rzeszowie — na temat współpracy prokuratury ze społeczeństwem w zapobieganiu przestępczości.

W dziale kulturalnym Edward Teodorczyk podjął problem kultury w środowisku robotniczym Stalowej Woli, a Daniel Czarnaota pisze o preżernej grupie miłośników i popularyzatorów fotografii w Tarnobrzegu. Zamieszczono w tym dziale nowe

wiersze Jana Bolesława Ożoga oraz szkice Mieczysława A. Łypa poświęcone autentyzmowi reprezentowanemu przez Ożoga.

Do literatury faktu zakwalifikować można fragment wspomnień Franciszka Mazura pt. „Mój pierwszy bolowy rejs”, w którym opisyje rejs na niszczycielu „Gariandzie” w konwoju płynącym z Anglii do Kanady. W rubryce sportowej krytyczny artykuł Jacka Stachiewicza „Martwa żużel” na temat piyania. Ponadto numer zawiera stale bryki recenzje, felietony.

„POCIECHY”

Grupa uczniów jednej ze szkół zawodowych w Przemyślu okradała systematycznie rzemieślnika z kolorowych metali potrzebnych mu do produkcji; inni chłopcy przywiązywali sobie złom ze zbiornicy i usiłovali włamać się do obiektu państwowego; ich koleżdy ograbiali kiosk. Kilkunastoletni chłopak, pod groźbą użycia noża przyłożonego do gardła, wymusił od ucznia... 10 złotych. Osiemnastoletek, wzorując się na kryminalnym filmie szantażował pewną rodzinę wieszając przed jej mieszkaniem — jako zapowiedź zemsty — lalkę na białym sznurze.

I tak powstaje problem przestępczości wśród młodzieży, znany organom strzegącym porządku publicznego...

Przemysł zajmował w granicach dawnego województwa rzeszowskiego drugie miejsce w statystykach przestępczości popełnianej przez młodzież. Są oczywiście w kraju miasta, w których młodzież znacznie częściej wchodzi w kolizję z prawem, nie jest to jednak dla nas żadna pociecha.

Na temat wychowania, roli szkoły, rodziny, organizacji społecznych — wielokrotnie pisali w „Życiu” różni autorzy, głównie pedagodzy. Spójrzmy tym razem na problem z pozycji Milicji Obywatelskiej.

Kierownictwo Komendy Miasta MO w Przemyślu nie bez podstaw twierdzi, że chociaż głównym zadaniem funkcjonariuszy MO jest ochrona ładu i porządku publicznego, ściganie przestępców, to jeśli chodzi o młodzież — milicja poświęca wiele uwagi działalności profilaktycznej i wychowawczej, w stopniu znacznie większym niż myśli przeciętny, nie znający zagadnienia obywatel.

Komenda Miasta MO zatrudnia inspektora do spraw nieletnich. Jego zadanie to współpraca z rodzicami, szkołami, sądem dla nieletnich, kuratorami i organizacjami młodzieżowymi, podejmowanie działań zanim młody człowiek wejdzie na drogę przestępstwa. Podobne zadanie stawia się w Przemyślu

również przed innymi funkcjonariuszami, a szczególnie przed dzielnicowymi, z uwagi na ich dobre rozeznanie środowiska.

Efekty tych poczynań są widoczne. Przypomnę tu choćby złą sławę, jaką zdobyło sobie przed kilku laty miasto, kiedy to mnożyły się przypadki narkomanii i związane z tym kradzieże środków odurzających. Dziś o tym nie słyhać.

Milicja, interesując się młodzieżą, która dopuściła się przestępstwa lub obraca się w podejrzanych kregach, zajmuje się również środowiskiem, z jakiego się ona wywodzi, w którym żyje. Okazuje się, że w 80 proc. są to dzieci małżeństw rozbitych, alkoholików, ludzi zdeprawowanych moralnie. Przykład rodziców działa! Niejednokrotnie Komenda występowała z wnioskami o ograniczenie praw rodzicielskich, zapadały odpowiednie wyroki sądowe. Zdarzało się jednak, że brak miejsc w domach dziecka stawał na przeszkodzie w wyrwaniu chłopca czy dziewczyny spod złego wpływu.

Z wnioskami o surowe sankcje występuje milicja w przypadkach wykrycia melin, w których pełni się alkoholizm, a nierazko prostytucja. Uwodnienie winy nie jest jednak proste, zwłaszcza, gdy świadkowie — sąsiedzi — nabiorą wody w usta, w imię własnego spokoju, a wbrew interesowi publicznemu.

Stosunkowo znaczny odsetek młodzieży przebywającej w kregach przestępczego światła, wywodzi się z zamożnych, często znanych i poważanych rodzin. Ci chłopcy i dziewczęta, a jest ich w Przemyślu około 120, nie uczą się i nigdzie nie pracują, a mimo to, dzięki rodzicom, żyją na wysokiej stopie. Stać ich na alkohole, drogie papierosy i stroje, na całodienne przesiadywanie w kawiarniach lub klubach.

A kiedy jeden za drugim coś tam przeszkrobie, rodzice otwierają oczy ze zdziwienia, nie chcą wierzyć, mówią o pomyłce, a bywa, że zamiast karcieć

bronią. Zdarzył się na przykład przypadek włamania do samochodu. Sprawca — młody chłopiec — przyznał się do winy, na drugi jednak dzień zjawiał się u inspektora śledczego MO wraz z matką i oboje oświadczyli, że owe przedmioty znalazł na ulicy, a nie zabrał z fiata. Matka tak się zapamiętała w obronie syna, że niewiele brakowało, aby zeznała, że sama była tego świadkiem. Dopiero uwagi funkcjonariusza na temat skutków takiego postępowania sprowadziły ją na ziemię.

Milicja przeprowadzała rozmowy z młodzieżą nie pracującą i nie uczącą się. Wnioski są interesujące. Część młodych ludzi oświadczyła wręcz, że pracować nie musi, bo „starych” stać na ich utrzymanie, wielu tłumaczyło się zamiarem podjęcia studiów. Są jednak tacy, którzy mają rzeczywiste trudności z podjęciem pracy. Dotyczy to młodzieży, która nie ukończyła 17 lat, a z uwagi na trudności materialne rodziny i konkretny brak chęci do nauki chce pracować zarobkowo. Zakłady zastanawiają się przepisami i odsyłają z kwitkiem — bo z takimi to tylko kłopoty, bo nie ma instruktora szkoleniowego, bo kto będzie ich pilnował i tak dalej.

Zastanowienia wymaga również sprawa pracy zarobkowej w okresie ferii dla młodzieży uczącej się. Podejmuje się wprawdzie działania w tym zakresie, ale na skalę niedostateczną. W konsekwencji młodzież zamiast zasilić w lecce przedsiębiorstwa państwowe podejmuje pracę u osób prywatnych, gdzie jest często wykorzystywana. W minionych latach redakcja „ŻP” wielokrotnie interweniowała w tych sprawach na prośbę poszkodowanych.

Mówi się o projekcie utworzenia w Przemyślu Ochotniczego Hufca Pracy. Przyklasnąć, jeśli dojdzie do realizacji tego projektu, gdyż OHP — to nie tylko praca dla młodych, lecz również możliwość zdobycia wykształcenia i zawodu. A jeśli nie u nas, na miejscu, to warto spróbować w OHP w innych miastach.

ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI



MIEJSKIE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

805 uczniów przemyskich szkół podstawowych ubiegało się w 11 dyscyplinach sportowych o tytuły mistrzów Igrzysk Młodzieży. W punktacji zespołowej triumfowali reprezentanci Szkoły Podstawowej nr 1 (1253,5 pkt.), którzy wyprzedzili swoich rówieśników ze SP nr 2 (1247,5 pkt.) i SP nr 14 (1215,5 pkt.) Sukces młodych sportowców z „Jedynki” jest godny odnotowania. Poza zastępczą salą gimnastyczną nie posiadają oni bowiem żadnych obiektów sportowych. Jednak dobra praca nauczyciela wychowania fizycznego Henryka Amarowicza, sportowe zainteresowania dyrektora szkoły Andrzeja Szopy oraz ambicja i dzielna postawa dziewcząt i chłopców przyniosły im w efekcie cenne zwycięstwo i puchar.

A oto najlepsze zespoły i zawodnicy igrzysk:

PIŁKA KOSZYKOWA

Dziewczęta — SP nr 14, chłopcy — SP nr 3.

PIŁKA SIATKOWA

Dziewczęta — SP nr 15, chłopcy — SP nr 13.

PIŁKA RĘCZNA

Dziewczęta — SP nr 10, chłopcy — SP nr 4.

PIŁKA NOŻNA

Zwycięstwo SP nr 5.

LEKKA ATLETYKA

Wielobój szybkościowy

Dziewczęta — Prawecka (SP 4 — 272 pkt.), chłopcy — Trzewik (SP nr 1-221 pkt.).

Wielobój

wytrzymałościowy

Dziewczęta — Wątrób-

ska (SP nr 9 — 163 pkt.), chłopcy — Klepacki (SP nr 14 — 148 pkt.).

Wielobój skocznościowy

Dziewczęta — Marcinkiewicz (SP nr 2 — 212 pkt.), chłopcy — Makuch (SP nr 4 — 215 pkt.).

Wielobój rzutowy

Dziewczęta — Szczepaniak (SP nr 9 — 172 pkt.), chłopcy — Tulej (SP nr 4 — 240 pkt.).

Sztafety 4 x 200 m

Dziewczęta — SP nr 14, chłopcy — SP nr 14.

Sztafeta 4 x 600 m

Dziewczęta — SP nr 14, Sztafeta 4 x 1000 m Chłopcy — SP nr 14

Dzudo

Zwycięstwo drużynowe SP nr 11.

Kolarstwo

Jazda indywidualna na czas — Waniuk (SP nr 11). Jazda ze startu wspólnego — Winnicki (SP nr 15)

Tenis stołowy

Dziewczęta — Karczmarczyk (SP nr 15), chłopcy — Tęcza (SP nr 5).



Kapitan zwycięskiego zespołu Szkoły Podstawowej nr 1 w Przemyślu — Witold Pawul ze zdobytym pucharem.

Fot. J. WOJTOWICZ



WYŚCIG

Antoni B. i Czesław W. rywalizowali ze sobą od dzieciństwa. Naprzód w piachu, kto lepszą babkę ulepi, a potem, gdy wyrosli, kto lepszą babkę zerwie. Klócili się także o robaki, który z nich bardziej apetyczny na ryby znajdzie oraz kto większą rybę złowi. W dzieciństwie prali się grabelkami, w wieku dojrzałym przeszli na kłonicę. Dotychczasowa rywalizacja była wciąż jednak remisowa, bo rewanżowali się szybko i skutecznie.

Konkurencja dwóch mężczyzn miała też swoje dobre strony, o czym również wspomnieć warto. Gdy Antoni B. zapisał się do technikum, to samo uczynił Czesław W. i obaj szkołę ukończyli. Wykształceni, przyjęli bardziej rafinowane metody wzajemnego udreczania się.

Gdy ukończyli po lat 20, rozmakowali się w zabawach tanecznych. Sami co prawda

nie tańczyli, lecz przygrywali innym, bowiem nagle odkryli w sobie talenty muzyczne. W aktach sprawy nie podano nazwy zespołu, który z ich inicjatywy powstał przy miejscowej świetlicy — wiadomo natomiast, że Antoni B. grywał na gitarze elektrycznej, zaś Czesław W. na perkusji. Obaj też „uprawiali wokal”, czyli pieli pieśni.

Pewnego razu zorganizowano zabawę, na którą ciągnęły tłumy. Pokusą był nie tyle zespół muzyczny, co bufet tani i obfity. Muzycy narobili instrumenty, przepili ile trzeba i odegrali sygnał. Już w tym krótkim utworze Antoni B. zaczął marudzić, że Czesiek gra na perkusji jak zegar. Takie stwierdzenie jest w klezmerskim żargonie nie lada obelgą, bowiem oznacza brak fantazji, umiejętności technicznych oraz talentu także. Łatwo sobie wyobrazić, jak bije zegar i przy-

równać to do gry na bębnie. Nic więc dziwnego, że Czesław W. wstał od instrumentu i powiedział, że grać z Antkiem nie będzie, bo się za bardzo szanuje. Na nic zdały się prośby i groźby kolegów-muzyków, perkusista był nieublagany.

Na takiej zabawie może nie być żadnych innych instrumentów, ale bęben być musi, bo chociaż tancerzom po kilku flaszkach muzyka w tańcu specjalnie nie przeszkadza, ale rytm lubią czuć ostry i wyraźny. Sprawa oparła się więc o soltysa, który po długich naleganiach przekonał wreszcie Czesława W., aby wziął palki i grał swoje, nie patrząc co grają inni. Ten argument przypadł mu do gustu i korowód tancerzy mógł po chwili znów ruszyć na parkiet.

Przed północą rozpoczął się koncert życzeń. Przed mikrofonem stanął Antoni B. i przemówił:

— W ramach naszych dedykacji przyjmujemy zamówienia. Dla każdego coś miłego, pół stówki to jest najmniej...

Zaraz znaleźli się chętni. Nawet soltys osobiście wręczył muzykom 100 złotych, żeby zagrali dla prezesa „Głęboką studzienkę”, albo coś

takiego z „bitlesów”. Muzycy orzekli, że to jest niemodne, a poza tym nie znają tych numerów, bo z najstarszych piosenek pamiętają tylko „kryminal-tango”. Tym sposobem soltys stracił 100 złotych oraz sympatię prezesa równocześnie.

Koncert życzeń rozwijał się pomyślnie i członkowie zespołu co chwila biegali do bufetu po nowe flaszki. Wreszcie Antoni B. orzekł, że Czesiek ich okrada, bo nie dzieli od razu zarobionych „na bok” pieniędzy, tylko chowa w kieszeń i sam się nimi rządzi, jak swoimi. Łatwo przewidzieć, że po takim oświadczeniu dostał po żebrach. W sekundzie wywiązała się bójka, przerwana na szczęście przez miejscowe koło gospodyń, które zagroziło, że nie wypłaci im honorarium, jeśli będą robiły takie długie przerwy na mordobicie. To poskutkowało i znów rozległy się dźwięki muzyki.

Zabawę zakończono w godzinach porannych, gdy ani jeden tancerz nie był już w stanie utrzymać się na nogach, mimo tytanicznych wysiłków partnerek.

Tak się złożyło, że w tym momencie Antoni B. i Czesław W. spierali się, kto z nich lepiej jeździ na moto-

cyklu i czyja WFM-ka lepsza. Postanowili to niezwłocznie wyjaśnić. Zupelnie pijani dosiedli motorów, umawiając się, że wygra ten, kto pierwszy przejedzie drogę od świetlicy do zagajnika i z powrotem. Komisję sędziowską stanowili pozostali, również pijani, muzycy.

Motorzy zawarczały i dwaj kamikadze ruszyli zygziem. Na ostatniej prostej prowadził z niewielką przewagą Czesław W., ale Antoni B. zbliżył się i próbował wyprzedzić. Wtedy to właśnie zdechli się...

„Komisja sędziowska” uciekła z miejsca wypadku, pozostawiając krwawiące ofiary. Wyścigowców odnaleziono dopiero w godzinę później i w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Po dwóch tygodniach podleczone, ich jednak na tyle, że mogli się już nimi zająć prokurator. Do odpowiedzialności pociągnięto też — za nieudzielenie pomocy — pozostałych muzyków.

Jest nadzieja, że w niedługim czasie któryś z kryminalistów wzbogaci się o własną grupę instrumentalno-wokalną. Można by już nawet rozpisć konkurs na nową nazwę zespołu. Proponuję — „Zzakratkowcy”...

JAN M.

II ETAP NARODOWYCH BIEGOW PRZELAJOWYCH

W Przemyślu, na trasach u-
sytuowanych wzdłuż Sanu,
rozegrano II etap rejonowych
Narodowych Biegów Przełaj-
owych o Puchar „Głosu Pra-
cy”. W imprezie startowało
328 zawodniczek i zawodni-
ków. Puchar, ufundowany
przez WRZZ dla najliczniej-
szej ekipy, zdobyli biegacze z
Zasadniczej Szkoły Doksztal-
cującej dla Pracujących w
Przemyślu.

Na poszczególnych dystan-
sach zwycięstwa odnieśli:

DZIEWCZĘTA:

Rocznik 1963—1964,

dystans 400 m

1. Beata Iwachów (SP 14).
2. Maria Kostrubiec (GSZ
Fredropol).
3. Krystyna Swidzicka
(SP 9).

Młodziczki (1961—1962),
dystans 1 000 m

1. Alina Kanikula (II LO).
2. Teresa Gaska (SP Ada-
mówka).

3. Renata Prawecka (SP 4).
Juniorki młodsze
(1959—1960), dystans 1 000 m

1. Helena Ciupińska (II LO).
2. Beata Kopyt (II LO).
3. Krystyna Niemiec (I LO).

Juniorki (1957—1958),
dystans 2 000 m

1. Halina Ruśnica (TG)
2. Danuta Daniel (II LO).

CHŁOPCY

Rocznik 1963—1964,
dystans 800 m

1. Zdzisław Malik (SP Poź-
dziacz).
2. Wiesław Wróbel (SP 9).
3. Waldemar Łapiński (SP
13).

Młodziecy, dystans 1 500 m

1. Maciej Klepacki (SP 14).
2. Janusz Mroszczyk (SP 14).
3. Stanisław Malczyński
(SP 5).

Młodszy juniorzy

dystans 1 500 m

1. Marek Jajuga (SP 15).
2. Franciszek Kijanka (ZSZ
nr 1).
3. Zbigniew Argasiński (I
LO).

Juniorzy dystans 3 000 m

1. Jan Czastka (ZSZ nr 1).
2. Tadeusz Zdziebka (ZSZ
nr 1).
3. Edward Halaś (ZSD dla
Prac.).

PIŁKA NOŻNA

POLNA — STAL II ST. WOLA

1:0 (0:0)

STAL GORZYCE — POLONIA

1:0 (1:0)

O tym, która z przemyskich
drużyn reprezentować będzie na-
sze województwo w lidze między-
wojewódzkiej zadecydują wyniki
ostatniej kolejki. Aktualnie oba
zespoły zgromadziły jednakową
liczbę punktów — 21, a Polonia
tylko lepszą różnicą bramek wy-
przedza w tabeli swego lokalnego
rywalę — Polna. „Metalowcy”
podejmowali w ubiegłą niedzielę
rezervę Stali St. Wola. Przez cały
mecze posiadali zdecydowaną prze-
wagę, ale napastnicy często pud-
łowali lub na przeszkodzie stawał
dobrze usposobiony bramkarz go-
ści. Jedyną bramkę dla przemy-
ślan zdobył w 65 min. Wiesław
Szor.

Polonia doznała raczej nieocze-
kowanej porażki z outsiderem
rozrywek — Stalą Gorzyce. W
tym spotkaniu Poloniści stworzyli
kilka groźnych sytuacji podbram-
kowych, nie potrafili ich jednak
wykorzystać.

Za tydzień Polna zmierzy się
w Krośnie z Karpatami, a Polonia
na własnym boisku ze Stalą
N. Dęba.

KLASA A

Orzeł Przeworsk — Sokolowian-
ka 0:0

Unia Sarzyna — Pogon Luba-
czów 4:1 (1:0)

Kolbuszowianka — LKS Dynów

5:2 (3:1)

Radomyślanka — JKS 0:3 (0:1)

LZS Moskala — Czujaw 0:2 (0:1)

LZS Medyka — Gryf Mielec

1:3 (0:1)

XX MIĘDZYNARODOWY WYSCIG KOLARSKI O MEMORIAŁ PŁK. SKOPENKI

W ub. wtorek, 8 bm., powitaliśmy na stadionie „Polnej” ucze-
stników XX Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego o Memo-
riał płk. Skopenki. Wyniki tego etapu, których z przyczyn tech-
nicznych nie możemy zamieścić, podała prasa codzienna.

Jubileuszowy wyścig, podobnie jak poprzednie, poświęcony
jest pamięci pułkownika Armii Radzieckiej, dowódcy 1180 puł-
ku strzelców z 350 dywizji strzeleckiej, bohatera ZSRR. Płk
Skopenko, urzęchony pięknem starego Sandomierza, postanowił
tak poprowadzić działania ofensywne, by zabytkowe miasto nie
zostało narażone na zniszczenie. Zamiar swój spełnił w całości,
zyskując wdzięczność nie tylko mieszkańców tego grodu, lecz
także wszystkich Polaków. Bohaterski oficer Armii Radzieckiej
poległ w dalszych walkach o wyzwolenie polskiej ziemi, na któ-
rej został pochowany. Od 20 lat, dla uczczenia jego pamięci,
wyrusza wyścig kolarski, którego trasa wiedzie przez tereny
PRL i USRR.

W dniu ukazania się naszego tygodnika (tj. w środę), kolarze
mają dzień przerwy. Wykorzystają ją nie tylko na odpoczynek,
ale także na spotkania z załogami zakładów pracy. Złożą rów-
nież wieńce przed obeliskiem Nieczajewa i pomnikiem Wdzię-
czności. W godzinach wieczornych, w sali WDK, odbędzie się
uroczysty „Koncert Przyjaźni”, w którym dla uczestników wy-
ścigu wystąpią najlepsze zespoły artystyczne naszego woje-
wództwa.

W czwartek, 10 bm., kolarze przekroczą granicę, a następnie
wyruszą na trasę VI etapu, prowadzącego z Mościsk do Lwowa.
Na terenach USRR rozegrają łącznie 4 etapy, kończąc wyścig w
miejscowości Równie. (j)

PRZEMYSKY ZEGLARZE

Onegdaj na łamach „Życia”
przypominaliśmy wodniackie tradycje
Przemyśla — sięgają one pier-
wszych dziesiątków lat naszego
wieku. Do nich nawiązano natych-
miast po zakończeniu II wojny
światowej (harcerska drużyna że-
glarska). Potem nadszedł okres za-
stojów...

Wodniactwo odrodziło się w mie-
ście nad Sanem dopiero przed kil-
ku laty, dzięki aktywności człon-
ków Ligi Obrony Kraju, a ostatnio
rozwinęła się także w szeregach ZHP,
wśród nauczycieli, pracowników
„Sanwili” i „Faniny”, są też pró-
by organizowania klubów wodnych
i żeglarskich w innych zakładach
pracy.
Jak widać, w naszym regionie ta
dziedzina sportu i rekreacji najbar-
dziej interesują się mieszkańcy
Przemyśla. Powołany do życia O-

kręgowy Związek Żeglarski, na czele
którego stanął jachtowy kpt. ż. w.
inż. Henryk Jaskuła, ma więc
pole do popisu — swoim zasięgiem
obejmuje wszak teren całego woje-
wództwa.

W programie działania OZZ — o-
bok pracy na rzecz zainteresowania
żeglarstwem jak najszerzych krę-
gów społeczeństwa oraz zaopatrze-
nia w sprzęt i zapewnienia klubom
możliwości korzystania z wielo-
letnich u nas akwenów wodnych —
na czoło wysuwa się budowa jach-
tu pelnomorskiego. Jest to sprawa
trudna, lecz nawet nie z uwagi na
koszty (Zarząd Główny PZZ jeszcze
w roku ubiegłym postanowił przy-
dzielić odpowiednie środki finan-
sowe), ale z powodu braku wyko-
nawcy. Wierzymy jednak, że
przemyski żeglarze zrealizują swo-
je plany...

Trzecie miejsce Polonii

Młode koszykarki Polonii wywalczyły trzecią pozycję w
okręgu, zwyciężając Tęczę Rzeszów 78:33. Najwięcej punktów
dla przemyskiego zespołu zdobyły: Śmigiełska 20, Kinasz 17,
Rychlik 14, Dubielak 8.

Mistrzostwa szkół ponadpodstawowych

W Przemyślu rozegrano strefowe mistrzostwa szkół ponad-
podstawowych w piłce koszykowej. Startowało po 6 zespó-
łów dziewcząt i chłopców. Turniej zakończył się zwycięstwami
koszykarek i koszykarzy z IV LO w Rzeszowie. Reprezenta-
tujące nasze miasto dziewczęta z I LO zajęły trzecią pozycję.
Również trzecie miejsce wywalczyli uczniowie II LO.

Sportowy znak jakości „OMEGA” dla LZS MEDYKA

Współzawodnictwo o sportowy znak jakości „Omega”, przy-
znawany najlepszym Ludowym Zespołom Sportowym, zostało
rozstrzygnięte. W województwie przemyskim wyróżnienie to
zdołał LZS z Medyki, który daje świadectwo dobrej pracy i
może być wzorem godnym naśladowania. Klub ten prowadzi
bogaty program imprez sportowych, turystycznych i rekrea-
cyjnych dla członków LZS i wszystkich mieszkańców wsi.
Znany jest również z zaangażowania przy budowie w czynie
społecznym obiektów sportowych, odnosi sukcesy organiza-
cyjne i propagandowe, ma też dobre wyniki w sporcie kwa-
lifikowanym.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIE motocykl WFM lub
WSK w cenie do 1000 złotych.
Sprzedam motorower
„Komar 3”. Goszczyńskiego 11.

WSK 175, na gwarancji, sprze-
dam pilnie. Przemyśl, ul. 3
Maja 27.

KUPIE mieszkanie wlas-
nościowe M-3 lub M-4 w
Przemyślu, Irena Dobrowolska,
Dekerta 9, tel. 53-50.

OSOBA, która zostawiła por-
tmonetkę w kiosku „Ruchu”
przy pl. Konstytucji w Przemy-
ślu, proszona jest o zgłoszenie się
po jej odbiór.

Koleżance URSZULI KOWALIK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI

składają:

dyrekcja, rada zakładowa, POP, koleżanki i koledzy
Państwowego Domu Pomocy Społecznej Przemyśl -
Lipowica.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ Z A W I A D A M I A

że od 7 czerwca br. ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w
PRZEMYŚLU oraz INSPEKTORATY w JAROSŁA-
WIU, LUBACZOWIE i PRZEWORSKU

PRZYJMOWAĆ BĘDĄ STRONY

w sprawach wypłaty odszkodowań z ubezpieczeń wy-
padkowych, samochodowych i życiowych w każdy
poniedziałek w godzinach od 9,30 do 17. W pozostałe
dni tygodnia obowiązują dotychczasowe godziny
urzędowania.

ZARZĄD

SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „PRACA”

W PRZEMYŚLU

ZATRUDNI

inwalidów — posiadających aktualną grupę inwali-
dzką — do pracy chałupniczej w branży odzieżowej
i do nauki zawodu:

- składacz ręczny (zecer)
- maszynista offsetowy
- maszynista typograficzny
- introligator

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale
kad r spółdzielni przy ul. Jasińskiego 2, telefon
40-24, wewn. 51.

FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH NISKIEGO NAPIĘCIA „FANINA”

w Przemyślu, ul. Lwowska 37

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1975/1976

do klasy I

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

na kierunku:

- ▲ tokarz
- ▲ frezer
- ▲ ślusarz

NAUKA TRWA TRZY LATA.

O przyjęcie mogą ubiegać się kandydaci, którzy
posiadają ukończone 8 klas szkoły podstawowej
i nie przekroczone 17 lat.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wy-
nagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.
Szczegółowych informacji udziela i komplety do-
kumentów przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych
FAENN „FANINA” w terminie do 20 czerwca 1976 r.
K-3

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i pomoc w ciężkich
dla nas chwilach — a w szczególności pani Janiszewskiej i panu
Fokowi oraz pp. Piatkom i Pisom — po śmierci nieodżałowanej
MATKI

ALEKSANDRY KOSSOWSKIEJ

oraz wzięli udział w Jej pogrzebie serdeczne podziękowania składa
RODZINA

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

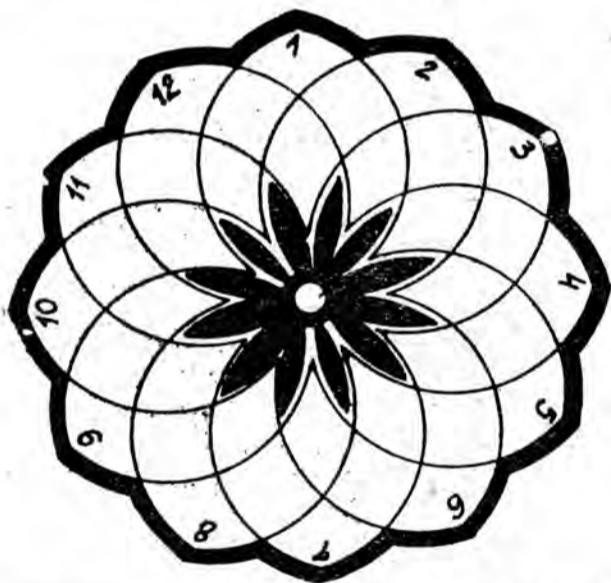
WYDAWCA: Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod 35-955, al. Marchewskiego 19, tel. 52-11
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Warwńskiego 15, III piętro. Telefony: redaktor naczelny 13 84 sekretariat 22-00
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł półroczna — 52 zł roczna — 104 Prenumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-
-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń i kwartał i półroczny oraz na cały rok: do dnia
10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówie-
nia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź
u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualną: wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerate ze sterciem
wysyłki za granicę która jest o 50 proc. droższa od arrenumerat krajowej przeliczają RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu
Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PRO nr 1531-71 w terminach ustalonych dla prenumerat krajowej.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 35-215, ul. Marszałkowska 4, tel. 316 52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMOWIONYCH REDACJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu 39 551/58 51.



Urok przemyskich ulic.

Fot. W. Wojcieszonek

ROZETA SYLABOWA



Prawoskońcie: 1) sąsiad USA, 2) odwołanie, 3) przeszkoda, 4) drugie pod względem wielkości miasto w Japonii, 5) prawy dopływ Wagu, 6) inwalida, 7) gra towarzyska, 8) jedna z elektrod, 9) aura, 10) miasto w województwie przemyskim, 11) wygnaniec, 12) funkcja na dożynkach.

Lewoskońcie: 1) marchew, 2) gra w karty, 3) nasz najlepszy automobilista, 4) burzliwe oklaski, 5) załoga wioślarska, 6) statek żaglowy z XV — XVI wieku, 7) roztwór wodny używany przy produkcji ogórków kiszonych, 8) kopniecie z manili, 9) świeżo spadły śnieg, 10) mięsisty owoc, 11) miasto w Indiach (Baroda), 12) imię męskie.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 19 (445)

Poziomo: Józef, piano, Ala, Skarb, liana, rym, Ranke, Aluta, boa, ara, ekran, Marat, Oka, Rodan, Rodos, Elk, Piast, sarna.

Pionowo: Jasyr, ziarno, Fabre, palma, abażur, Osaka, abak, kara, lawa, tata, Europ, radża, nonet, Marks, radar, Tesla.

Nagrodę autorską otrzymuje M. Grela.

Bony książkowe wylosowali: Emilia Gajewska z Jarosławia oraz Jan Szczepanik i Stanisław Bojczuk z Przemysła.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 20 (446)

Poziomo: farmacja, toporek, rondo, Belenus, naczepa, zgaga, ankiety, leoniny, Niobe, oferta, Dorpat, gobelin, rokoko, Atacama, Orestes, laminat, Sarawak, rolka, Boileau, wierzba, Sadek, Szolnok, akolada.

Pionowo: fobia, Ralik, Arnheim, arszyn, inkaso, Tonale, piccolo, rzeki, kraty, nefroza, Niagara, irbis, belle, Rio, agora, dna, Rea, koncert, Torpedo, Etrusk, Toledo, ssawka, Labus, mlisko, wizja, klasa.

Nagrodę autorską otrzymuje W. Gronowski z Przemysła.

Bony książkowe wylosowali: Edward Partykiewicz z Jarosławia oraz Maria Raczkowska i Eucja Guzik z Przemysła.

Feliks Rajczak

FRASZKI

NAGRODA

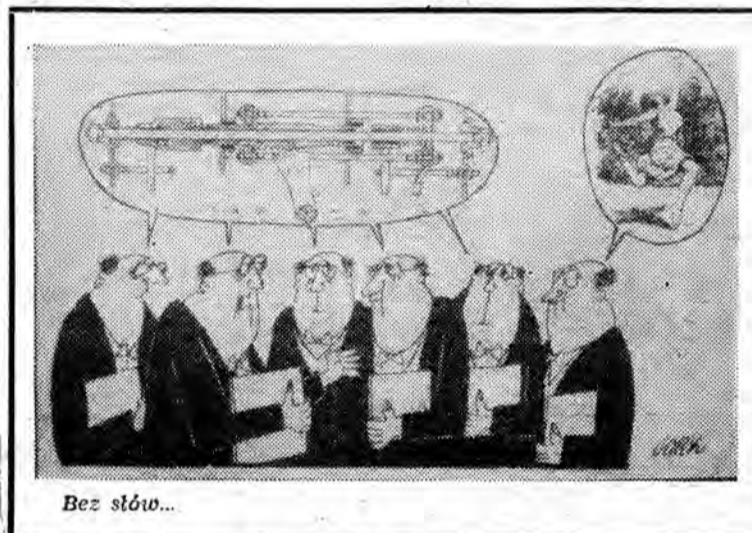
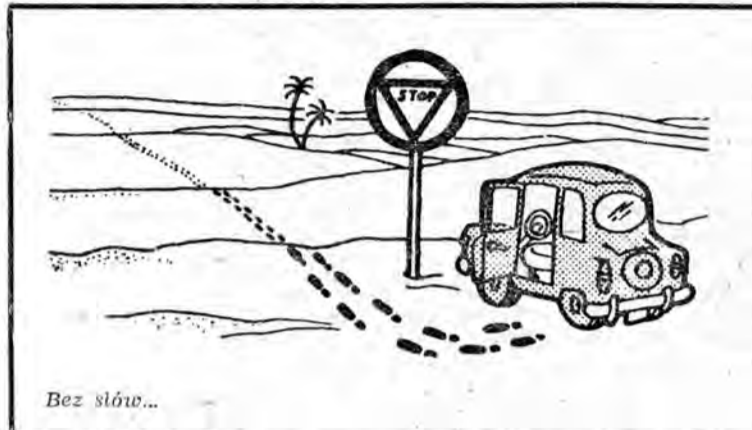
Liczył na nagrodę Nobla
... I znowu maturoę oblał.

AZYL

Udzieliła mu azylu —
Po tyłu.

TESTAMENT BABCI

Zapisuję — brzmiał babci testament —
Córce meble, wnuczce temperament.



Jerzy Leszczyński

PROZAICZNE UWAGI

Grzebie się wszyskch mniej więcej na tym samym poziomie.

*

Trudno być aniołem w piekielnej sytuacji.

*

Dobra reklama: LOT-em szybciej niż biegiem.

*

Kto na gorącym się sparzył, ten na sparzone dmucha.

*

Też cielesne zbliżenie: pięść do nosa.

*

Nie pozwól się odprawić bez kwitka.

*

Głupich nie sieją — ale młóćą.

*

Damy — to brzmi obiecująco.

*

Diabli też czasem biorą, co Bóg da.

*

Projekt tytułu pisma Ligi Ochrony Przyrody: „GŁOS WOLAJĄCEGO NA PUSZCZY”.

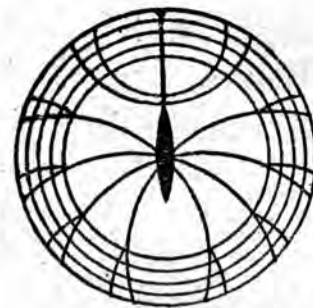
*

Nie daj z mózgu wódę zrobić.

NAJUBOŻSZE KRAJE

Sekretariat ONZ ogłosił ostatnio listę 24 najuboższych krajów świata — lista obejmuje tylko te, w których wysokość rocznego dochodu brutto na głowę mieszkańca nie przekracza 200 dolarów. Najwięcej biednych krajów, bo aż 14, jest w Afryce. Są to: Czad, Etiopia, Górna Wolta, Kamerun, Kenia, Lesotho, Republika Malgaska, Mali, Mauretania, Niger, Republika Środkowo-Afrykańska, Sierra Leone, Somalia i Sudan.

Najuboższe kraje Azji to: Bangladesz, Indie, Kambodża, Laos, Pakistan, Sri-Lanka i obie republiki Jemenu. Na listę nie trafił żaden kraj europejski. W Ameryce Łacińskiej wymieniono jedynie Haiti.



USŁUŻNI

Podsiuchałem pewnego dnia rozmowę dwóch pracowników zakładu oczyszczania miasta. Pierwszy, człowiek starszy, podenerwowany niezaradnością swego młodszego kolegi, powiedział mu: „Jesteś gówniarz, nie śmieciarz!”. W słowach tych zawarł nie tylko krytykę opieszałości, lecz przede wszystkim szacunek dla własnej, niewdzięcznej i w końcu nie dyrektorskiej pracy. Był to przykład budujący, choć pozornie błahy i jakby humorystyczny. Podkreślono w nim bowiem, że każdy zawód wymaga swoich umiejętności i organizacyjnej sprawności, dzięki czemu człowiek czuje się potrzebny i może być z efektów swej pracy zadowolony, a nawet dumny.

Przeciwieństwem tego epizodu jest treść listu, jaki nadesłał jeden z czytelników. Piše on, że w jego zakładzie znajduje się pracownik cierpiący na niezdrowy przerosł ambicji, który swe zwykłe lenistwo i niechęć do powierzonych mu czynności usprawliwiał „powołaniem do wyższych celów”. W rezultacie zajmuje się wyłącznie opowiastkami o swych wymyślonych sukcesach oraz... donoszeniem przełożonym o wadach pozostałego personelu. Czyni to w sposób obłudny, zaoczny i powszechnie potępiany.

Solidarność w zakładzie nie polega i polegać nie może na wzajemnym maskowaniu błędów. Takiego postępowania nie da się nawet nazwać solidarnością, lecz kamuflowaniem raczej. Często jednak zdarza się, że przełożeni chętnie wysłuchują ploteczek przekazywanych im przez tzw. „usłużnych”, o których sami nie mają najlepszej opinii, ale jest im to na rękę, bowiem lubią wiedzieć, co na temat dyrektora mówi załoga. W rezultacie prowadzi to do skutków zdecydowanie ujemnych, świadcząc także o braku szanowania swego stanowiska przez dyrektora, w przeciwieństwie chociażby do tego pracownika ZOM-u, od którego felieton rozpocząłem. Nie mówiąc już o tym, że takie postępowanie burzy atmosferę pracy, rozbija spójność załogi, powoduje ferment i uczucie niepewności. Sądze, że w takim przypadku zdecydowanie bardziej winnym jest ów dyrektor, który wysłuchuje tajemniczych szeptów „usłużnego”, zamiast wyrzucić go po prostu za drzwi i kazać to samo powiedzieć publicznie, bez chowania łaba do piachu. Ten bowiem rodzaj usłużności skłania do wniosku, że trwożliwie kryta głowa służy wyłącznie do noszenia kapelusza, który w końcu można także trzymać w ręce.

MARCIN NOWINA